

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol
GENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Sąd uchylił konfiskatę „Wieńca-Pszczółki“.

Pr. II. 163|27,

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako senat prasowy w Krakowie po wysłuchaniu zdania Prokuratora **UCHYLA** po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 10/5 1927 Dzpp. Nr. 45 poz. 398 **zajęcie czasopisma p. t. „Wieniec Pszczółka“ z dnia 20|11 1927 r. Nr. 46 dokonane przez Dyрекcję policji w Krakowie** dnia 17|11 1927 L. 52511|8|27 Bł. z powodu artykułu: I) „CZEM KIEROWALI SIĘ NASI POSŁOWIE“ od słów: „Zachwianie prawa“ do słów: „Formą oligarchji legionowej“; 2) od słów: „Akcja burzycielska“ do końca. II) p. t.: „UMORZONE SLEDZTWO“ od słów: „śledzwo w zwyczajnych warunkach“ do końca. III) p. t.: **TYSIĄC NOWYCH EMERYTÓW**“ w całości z tytułem, **albowiem w inkryminowanych artykułach brak jakiegokolwiek przestępstwa.**

Sąd okręgowy karny Senat II. jako prasowy
w Krakowie, dnia 19. listopada 1917.

Czem kierowali się nasi posłowie.

Przemówienie Prezesa Głabińskiego w Klubie parlamentarnym Z. L. N. w dniu 4 listopada 1927 r.

„Gazeta Poranna Warszawska“ w Nrze 305 z dnia 6 b. m., podaje przemówienie Prez. Głabińskiego następującej treści:

U schyłku naszej działalności parlamentarnej uważam za swój obowiązek przypomnieć te **wytyczne, jakie nami kierowały i zawsze kierować będą w naszej publicznej pracy.**

ZAGADNIENIE GŁÓWNE.

Naczelnem przykazaniem naszym było **dążenie do utrwalenia jedności i niepodległości naszego państwa, jako państwa narodowego.** Dla tej idei gotowi byliśmy poświęcić sprawy mniejszej doniosłości, a także interesy naszego własnego stronnictwa. Nie uważamy bowiem stronnictwa



01518735U

— 2 —

za cel, ale za środek do celu. Dzięki takiemu pojmowaniu zadań stronnictwa możemy w niem łączyć i kojarzyć ludzi, należących do rozmaitych warstw narodu, ale przenikniętych najwyższą wspólną ideą narodową i państwową. To nasze stanowisko zasadnicze i naczelne tłumaczy naszą taktykę parlamentarną, która na zewnątrz, dla ludzi powierzchownie patrzących na sprawy, wydawać się mogła niekonsekwencją programową lub zbytnią skłonnością do kompromisów.

IDEA RZĄDÓW KOALICYJNYCH.

Wychodząc z takiego stanowiska, **wchodziliśmy istotnie w kompromisy z innymi stronnictwami wówczas, gdy niezawisłość polityczna i gospodarcza naszego państwa była zagrożoną i zachodziła konieczność stworzenia rządów parlamentarnych, opartych na większości polskiej.** Uczyniliśmy to na wiosnę w roku 1925 przez układ ze stronnictwem „Piasta” za cenę ustępstw w ustawie o reformie rolnej, drugi raz w jesieni roku 1925 przez utworzenie rządu koalicyjnego, dla ratowania niezawisłości finansowej państwa. W obydwu wypadkach przyświecała nam zarazem idea wychowania w duchu narodowym i państwowym stronnictw i warstw niedostatecznie jeszcze do samodzielnego życia państwowego przygotowanych i stworzenia na przyszłość silnej podstawy narodowej dla ugruntowania naszego państwa. Wypadki majowe zeszłego roku, od nas niezawisłe, pokrzyżowały i osłabiły naszą działalność polityczną, ale nie zdołały zniweczyć głębszych rezultatów naszej polityki narodowej, jakie są widoczne w ewolucji psychicznej stronnictw do nas zbliżonych i w pomyślnym rozwoju finansów państwowych.

NAPRAWA SKARBU.

W kwietniu roku 1926 finanse państwa doszły już do równowagi, tak że w porozumieniu z ministrem skarbu Zdziechowskim mogłem dać delegacji urzędników i nauczycielstwa **zapewnienie**, że stopniowo, począwszy od 1 lipca 1926 r., w miarę wzrostu dochodów, **otrzymają wzrost swoich poborów**, uszczuplonych im ustawami sanacyjnymi w grudniu r. 1925. Nadzieje nasze nie zawiodły, finanse bowiem państwowe w bieżącym roku budżetowym wykazują **mocną nadwyżkę budżetową**, która w stosunku rocznym dosięgnie sumy 409 milionów złotych, a po uwzględnieniu przekroczeń budżetu wyniesie blisko 300 milionów złotych. **Ten stan finansów ułatwił rządowi zaciągnięcie pożyczki zagranicznej**, która nakłada na skarb nowy wydatek na oprocentowanie i umorzenie długu, wynoszący w pierwszym roku około 70 milionów złotych.

PLON DZIEŁA POPRZEDNIKÓW.

Stan finansów państwowych jest jasnym promieniem w mgławicach naszego życia politycznego. Jakkolwiek więc **plony z naszych długoletnich usiłowań zbiera rząd inny**, nie wolno nam zapominać o tem, że od początków istnienia

Rzeczypospolitej **nasz Klub Sejmowy podnosił ciągle konieczność zrównoważenia finansów** i poniesienia ofiar w tym celu i nasze stronnictwo poza Sejmem umiało w tym celu obudzić szerokie zainteresowanie i działalność wśród społeczeństwa, w której z wielkim zapalem i skutkiem uczestniczyła Narodowa Organizacja Kobiet. Już jako przewodniczący komisji budżetowej w Sejmie konstytucyjnym kładłem ciągle nacisk na konieczność zrównoważenia skarbu; gdy głos mój był przez rząd ówczesny lekceważony, rozwinąłem w Komisji budżetowej **program osiągnięcia równowagi i założenia banku emisyjnego.** Program mój znalazł w komisji życzliwy oddźwięk, rząd ówczesny podał się do dymisji, ja zaś od ówczesnego marszałka Trąpczyńskiego, w porozumieniu z większością stronnictw, otrzymałem misję utworzenia rządu na podstawie mojego programu finansowego. Rząd mój wówczas nie przyszedł do skutku, ponieważ stanowisko stronnictw lewicowych i centrowych w stosunku do mnie nagle się zmieniło. W rządzie Ponikowskiego minister skarbu Michalski nie bez powodzenia starał się zrealizować program częściowo analogiczny z programem moim. **Ostatecznie dopiero przez ministra skarbu Zdziechowskiego w rządzie koalicyjnym położone zostały podwaliny pod stałą sanację finansów**, przyczem musiano chwilowo ratować skarb kosztem obniżenia poborów urzędniczych.

ZACHWIANIE PRAWA.

Pomyślniejszy obraz naszych finansów i konjunktury gospodarczej, będącej w związku z ożywieniem tej konjunktury w całym świecie, jest niestety w rażącym kontraście z całym życiem politycznym w odrodzonej Polsce. **Zachwiane zostały fundamenty praworządności**, która jest jedyną więzią, na której zbudowane jest nowożytnie państwo. Formy ustroju politycznego są zmienne, niema żadnej formy absolutnie doskonałej, każda ma cechy dodatnie i ujemne, znane już filozofom starożytnym, każda winna być przystosowana do stanu kultury i psychiki danego narodu. **Nie jest więc istotnie życiową sprawą dla państwa, czy ma ustrój monarchiczny lub republikański, ale jest dlań sprawą życiową, czy panuje w niem prawo czy bezprawie lub samowola, czy prawo istnieje dla wszystkich, czy tylko dla wybranych, czy bezpieczeństwo życia i mienia mają wszyscy obywatele zapewnione, czy tylko niektórzy, czy w stosunku władz wykonawczych i sądów do obywateli istnieje jedna miara, czy też jest inaczej.** Z chwilą, gdy zły przykład z góry osłabi lub zniweczy poczucie prawa u dołu, niema hamulec, zdolnego powstrzymać wszelką formę rządu i państwo od stopniowego rozkładu i upadku. **Bronimy więc Konstytucji państwa i praworządności** zgola nie w tem mniemaniu, iżbyśmy uważali, że Konstytucja jest doskonałą, że Sejm lub Senat znakomicie się wywiązuje ze swoich obowiązków, ale dlatego, że w państwie polskim powinno pano-

wać prawo. Polska nierządem w XVIII wieku upadła. Polska XX wieku **powinna przyswajać sobie raczej wszelkie cnoty swoich przodków, ale nie może wchodzić na stare drogi, prowadzące do upadku, ani nie może wznawiać starej oligarchji szlacheckiej pod nową formą oligarchji „legjonowej“.**

SEJM A RZĄD.

Wiemy także dobrze, że **Sejm ten, rozdarty na partje i kliki, nie był wzorem godnym naśladowania.** Z Sejmem tym nie solidaryzowaliśmy się, „bata“ nie usłuchaliśmy i **staliśmy w ostrej opozycji do wszystkich poczynań rządów pomajowych, także w ostatniej chwili staliśmy sami, w przeciwieństwie do innych stronnictw sejmowych.** Ale wszyscy pamiętać o tem powinni, że **Sejm ten został wybrany przez naród, że widocznie w społeczeństwie niema potrzebnej jedności i dojrzałości, że należy skierować wszelkie usiłowania ku wychowaniu społeczeństwa, ku zjednoczeniu narodu dla wielkich celów, a wtedy inne będą wyniki wyborów.**

AKCJA BURZYCIELSKA.

Tymczasem poza usiłowaniami naszego stronnictwa, zbliżonych do nas żywiołów i Kościoła katolickiego w Polsce, **nie widzimy wcale z niczyjej strony, a już wcale nie ze strony „sanacyjnej“, pracy w duchu jednoczenia i solidarności, przeciwnie, widzimy niemal powszechne dążenie do rozbijania stronnictw, do pogłębienia różnic politycznych, klasowych i stanowych, do rozsadzania całego organizmu narodowego.** Cui bono to się dzieje? Czy przyświeca tej manji

burzenia jakiś cel wyższy, jakiś program? Na-próżno o to pytałem wielokrotnie, nie otrzymałem na to odpowiedzi.

PROGRAM „SANACJI“.

Jedynym programem, jaki słyszymy, jaki głośno i często powtarzają rozmaite organy nam przeciwne, jest hasło zniszczenia t. zw. „endecji“, tego obozu, który miał odwagę w czasie wojny światowej przeciwstawić się potężnym państwu zaborczym, zorganizować walkę przeciw zaborcom na obcych ziemiach, podnieść żądanie niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich, wyszydzić akt 6 listopada r. 1916 i inne akty podobne wrogów, jako ich przejryste manewry wojenne, wyjednać uznanie mocarstw zwycięskich dla niepodległości i granic odrodzonej Ojczyzny, a w Ojczyźnie tej z całą bezinteresownością dążyć do ugruntowania jej wolności i utrwalenia jej narodowego charakteru przez zjednoczenie i wychowanie wszystkich sił narodowych i ścisły związek z Kościołem katolickim.

POD SZTANDAREM NARODOWYM.

My nie obawialiśmy się walki z zaborcami w czasie strasznej wojny, nie ulękniemy się więc także hasła zniszczenia nas we własnej Ojczyźnie. Idea narodowa jest nieśmiertelna, spokojni więc o to jesteśmy, że nikt nie zdoła jej zniszczyć. **Program nasz państwa narodowego i jednolitego, ścisłej współpracy z Kościołem katolickim, praworządności, armji narodowej, wychowania narodowego, ostoi się w duszy narodu, żyć będzie, chociażby żadnemu z nas tutaj obe-**

Polityka szkolna

4

wobec mniejszości narodowych.

Do kategorii ustępstw na rzecz mniejszości zaliczyć należy i drugi okólnik p. Bartla (z dnia 5 stycznia 1927) do kuratorów, by uczęszczanie do szkół prywatnych uznać za wypełnienie obowiązku szkolnego przez dzieci, o ile szkoły te istnieją na zasadzie koncesyj władz i o ile zapewniają naukę w zakresie nie niższym, niż w szkołach publicznych. Forma ta, zgodna z przepisem ustawy, nie wystarczyła. Chodziło o to, że zwłaszcza Białorusini i Litwini zaczęli zakładać szkoły prywatne w miejscowościach, gdzie istnieją szkoły publiczne w tym celu, aby odciągnąć dzieci od tych ostatnich. Szkoły te nie miały ani lokali, ani nauczycieli odpowiednich, to też władze szkolne, stwierdziwszy ich żadną wartość pedagogiczną, nie chciały uznawać uczęszczania do nich za spełnienie obowiązku szkolnego. Chodziło im o interes ludności. Przewódcom białoruskim chodziło o co innego, o rozbicie szkół publicznych lub utrakwistycznych. Naciskali więc na rząd, by wydał okólnik, iż samo uczęszczanie do ich szkół wystarczy. P. Bartel nie mógł jednak widocznie

nie zaznaczyć warunku, iż należy uwzględnić, „o ile zapewniają naukę w zakresie nie niższym, niż w szkołach publicznych“. To też okólnik ten widocznie nie pomógł, skoro 21 marca następcą p. Bartla p. Dobrucki wydał ponowny okólnik w tej sprawie, w którym wyjaśnia, że nie można odmawiać założenia szkoły prywatnej z tego powodu, że będzie ona miała niższy stopień organizacyjny, aniżeli istniejąca w tym samym obwodzie szkoła publiczna. A zatem, choć dzieci będą się w niej mniej uczyły, niż w publicznej szkole, należy uznać, że czynią zadość obowiązkowi szkolnemu. Oczywiście zarządzenie to łamie zasadniczą linję podnoszenia jakości szkolnictwa na ziemiach wschodnich.

Stwierdzić należy, że p. Bartel, jako kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. potrafił nawet Ukraińcom i Białorusinom powiedzieć słowa prawdy. Oto na posiedzeniu komisji budżetowej 25 listopada stwierdził, że istniejące na Wołyniu trzy gimnazja prywatne ukraińskie kwalifikują się do zamknięcia z uwagi na niski poziom nauczania i istniejącą w nich agitację komunistyczną (w gimnazjum w Łucku młodzież kolportowała broszury komunistyczne), również taką samą opinię wypowiedział o gimnazjum białoruskim w Nowogródku.

nych nie było danem wywierać nadal czynnie wpływu na losy naszego umiłowanego państwa, **żyć musi**, gdyż w przeciwnym razie naród i państwo pograżyłyby się w odmęcie anarchji... Na zajmowanym przez nas posterunku niczem nie splamiliśmy sztandaru narodow., pod jakim podjęliśmy pracę dla państwa i narodu. Wierzymy w to niezachwianie, że **naród nasz zdobędzie się na dzielnych przedstawicieli w przyszłym Sejmie, silnych duchem i gotowych do poświęceń**, którzy wbrew złudnym rachubom naszych przeciwników **zdołają przetrwać dzisiejszą burzę i zapewnią zwycięstwo programowi narodowemu.**

Niezgodne z ustawą zarządzenia szkolne.

Z wielu wsi małopolskich nadchodzą narzekania na zarządzenia władz szkolnych, które zamykają szkoły powszechne i przydzielają dzieci do sąsiednich miejscowości, chcąc w ten sposób przeprowadzić organizację szkół powszechnych wyższego stopnia.

Z brzmienia ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. wynika, że jest to możliwe tylko wtedy, gdy po takim zarządzeniu „wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogą korzystać z nauki w publicznej szkole powszechnej” (art. 3) i „gdy droga dziecka z domu do szkoły wynosi najwyżej 3 km.” (art. 4). O ile przez takie zarządzenie uniemożliwia się pewnej ilości dzieci korzystanie z nauki szkolnej i zmusza się je do odbywania drogi dłuższej od 3 km., to **działa się wbrew wyraźnej ustawie.**

Wreszcie in plus zaliczyć należy p. Bartłowi wydanie rozporządzenia (z dnia 9 grudnia 1926 r.) w sprawie nauczania religji katolickiej w szkołach. Rozporządzenie to było właściwie wykonaniem konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską przez St. Grabskiego, stało się jednak powodem ataku lewicy na p. Bartła, który też musiał wkrótce opuścić Ministerstwo Oświaty. Ustąpił mimo zapowiedzi szerokich reform szkolnych, które miał przeprowadzić na stanowisku kierownika Ministerstwa Oświaty.

P. DOBRUCKI JAKO KIEROWNIK OŚWIATY.

Dnia 9 stycznia objął ster Ministerstwa Oświaty p. Dr Dobrucki, senator Klubu Pracy. Nominacja jego wywołała powszechne zdziwienie. P. Dobrucki nigdy w życiu nie zajmował się sprawami oświatowymi. Lekarz z zawodu, chirurg, był dyrektorem szpitala w Stanisławowie. Zgóry więc można było przypuszczać, że nowy minister nie będzie się kierował własnym rozumem i doświadczeniem, lecz że będzie wykonywał polecenia, które otrzymywał będzie z zewnątrz.

Od szeregu miesięcy w obozie „sanacji moralnej” szemrano, iż w resorcie oświaty za mało zrobiono w sprawie zmian na stanowiskach kierowniczych. Zwłaszcza chodziło o ziemie wschod-

często inspektorowie szkolni argumentują wobec ludności, że, aczkolwiek drogą mają dzieci iść więcej, niż 3 km., to jednak **przez łąki i ścieżki** mają znacznie krótszą drogę. Takie rozumowanie nie jest zgodne z brzmieniem i z duchem ustawy, przytem dodać należy, że w jesieni i na wiosnę trudno jest małemu dziecku przejść przez łąki, zalane wodą, wskutek czego matki muszą je nosić do szkoły. Rezultatem tych zarządzeń często jest to, że **rodzice nie posyłają dzieci do szkoły**, przez co rośnie nowy narybek **analfabetyzmu.**

Sprawy organizacji szkolnictwa nie można załatwiać mechanicznie, bo jest to zagadnienie tak złożone, że wymaga dokładnego rozważenia wszystkich okoliczności, aby fałszywe posunięcie nie przyniosło szkody. Niedawno delegacja włościan ze wsi Więckowice koło Zabierzowa dowiedziała się w Kuratorjum krakowskim, że wieś ta nie może mieć szkoły powszechnej, bo istnieje ustawa, znosząca szkoły jednoklasowe. Byłoby ciekawe dowiedzieć się, **kiedy to Sejm uchwalił taką ustawę**, bo w Dzienniku Ustaw dotychczas jej nie ogłoszono. We wsi tej było przed wojną około 70 dzieci w wieku szkolnym, obecnie liczba ich tak, jak wszędzie, zmalała do 41, a na przyszły rok będzie ich 55. **Od września b. r. szkołę zamknięto i kazano posyłać dzieci do Kobylan, gdzie niema odpowiedniego budynku szkolnego i dopiero musi się wynająć salę w chacie chłopskiej.** Rodzice rozpaczają, że ich dzieci się nie uczą i że będą musiały chodzić do obcej wsi, chociaż **za austriackich czasów miały szkołę we własnej wsi.** Ludność wniosła rekurs do Min. W. R.

nie, gdzie usunięto zaledwie dwu kuratorów, a jeden zginął od kuli hajdamackiej. W celu przyspieszenia tempa sanacji postanowiono zasilić centralę swoimi ludźmi, najbardziej wtajemniczonymi w ukryte cele polityki rządu. Stanowisko dyrektora Departamentu ogólnego powierzono neoficie p. Dr Mieczysławowi (czy nie Mojżeszowi?) Szererowi. Stworzono specjalny wydział wychowania fizycznego, którego kierownictwo powierzono podpułkownikowi Kilińskiemu, legjoniście. Wreszcie w charakterze kontraktowego urzędnika w V. stopniu służbowym przydzielony został z Rady Ministrów p. major Janusz Jędrzejewicz.

Z tak złożonym zastępem regimentarzy sanacyjnych prowadzi p. Dobrucki rządy w dziedzinie oświaty przez 9 miesięcy i może się poszczycić wobec tych, którzy mu dali urząd ministra, poważnym dorobkiem. Okolicznością ujemną dla niego jest, że dorobkiem tym wobec obozu sanacji musi się podzielić z wymienionymi regimentarzami, zaś wobec społeczeństwa i historii ponosi całkowitą odpowiedzialność za szkody, jakie dla polskości jego rządy przyniosły. Postaramy się bilans jego rządów zestawić jak najbardziej obiektywnie.

i O. P., które — sądzą — załatwi sprawę zgodnie z ustawą.

W każdym razie uważamy, że zamykanie szkół powinno być dokonywane dopiero wtedy, gdy rzecz cała zostanie załatwiona przez wszyst-

kie instancje, gdyż w przeciwnym razie **wywołuje się wśród ludności wrażenie, że państwo polskie traktuje ją gorzej, niż zaborcze, a tego za wszelką cenę należy unikać!**

L. N.

Władza zwierzchnia w Rzeczypospol. Polskiej należy do Narodu.

Tak brzmi artykuł 2. **Konstytucji** naszej z dnia 17 marca 1921 r. Co z niego wynika?

Oto to:

1) Naród polski jest gospodarzem Państwa Polskiego, bo ma w niem „władzę zwierzchnią“, i rządzi nim wedle Swej woli, a ponieważ sam nie może stale rządzić, bo trudno sobie wyobrazić rządy 30 milionów ludzi, przeto poleca uchylać ustawy w Swem imieniu Sejmowi i Senatowi, wykonywać zaś władzę wykonawczą Prezydentowi Rzeczypospolitej łącznie z ministrami, odpowiedzialnymi przed Sejmem, a wymierzać sprawiedliwość niezawisłym Sądom.

2) Nie może się dziać w Polsce wbrew woli i interesów Narodu Polskiego, bo On jest najwyższym czynnikiem w Państwie i źródłem wszelkiego prawa i władzy.

Z powyższego wynika, że, **kto uszczupla interes Narodu Polskiego, działa przeciw Władzy Zwierzchniej Państwa**, która ma prawo pociągać go za to do odpowiedzialności przed Swym przedstawicielstwem, t. j. przed Sejmem. Sejm tedy,

jako stały przedstawiciel Narodu, wykonywa stałą kontrolę nad wszystkimi czynnościami władz wykonawczych. Tego zaś prawa kontroli nie może go pozbawić nikt inny, tylko Naród, który mu powierzył Swe przedstawicielstwo przez powołanie wedle Swej woli odpowiednich posłów w czasie wyborów. A zatem **Naród, chcąc przeprowadzić Swą wolę, musi w czasie wyborów wybrać tylko takich posłów, którzy będą wypełniali Jego wolę i działali zgodnie z Jego interesem**, nie szukając w sprawowaniu mandatu ani własnej korzyści materialnej, ani wyniesienia się ponad innych, tylko jedynie dobra całego Narodu Polskiego.

W czym wyraża się to dobro Narodu?

W utrzymaniu ziemi w rękach włościanstwa polskiego, w podnoszeniu polskiej kultury rolnej, w tworzeniu bogatego mieszczaństwa i kupiectwa polskiego, w organizowaniu różnych szkół polskich dla kształcenia szerokich mas ludowych, jednym słowem w tem wszystkim, co zapewnia Narodowi Polskiemu wysoką kulturę duchową i dobrobyt materialny.

Wincenty Sikora.

ooo

Jakie będą bloki i porozumienia wyborcze?

Wielu już zapytuje nas, **jakie partie i stronnictwa pójdą przy wyborach razem**, jakie obozy będą ze sobą walczyły i o co będzie szła walka?

Zacniemy od tego, **co się dzieje na lewicy**. Mniej więcej w rok po maju zeszłorocznym na lewicy przyszło do nieporozumień. Wytworzyły się dwa obozy: jeden chwalaący bez zastrzeżeń obecny rząd, a drugi, głoszący opozycję. Do pierwszego obozu, t. j. do partji, bezwzględnie popierających rząd, zaliczyć należy: Partję Pracy, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, lewicę N. P. R., Stronnictwo Chłopskie (Bryl, Dąbski i Stapiński) i ziemian z Nieświeża, Dzikowa i Jabłonowa, oraz ostatnio sen. Bojkę z Dąbrowskim i Kosydanskim. Te wszystkie partie są podporami obecnych rządów i partie te nazywają się razem „**sanacją**“, to znaczy niby od tego, iż one uzdrawiają dziś Polskę.

Na pewien czas odsunęły się od „sanacji“ dwie najsilniejsze partie lewicowe: **P. P. S.** (socjaliści) i **Wyzwolenie**; zarzucały one wraz z nami obecnym rządowi lekceważenie Sejmu, zrywanie z demokratyzmem i nieliczenie się z narodem. Ale zarzuty te nie były całkiem szczere, bo ciągle

jeszcze w obu tych partjach siedzi zbyt wiele pilsudeczyków, czyli sanatorów.

Jednak opozycja, choćby udawana, przeciw rządowi obecnemu, zrobiła tym partjom dobrze i przy wyborach samorządowych zdobywały one poważną ilość mandatów, podczas gdy partie sanacyjne były systematycznie bite.

Te sukcesy socjalistów i wyzwolenców przy wyborach samorządowych dały do myślenia rządowi i partjom sanacyjnym. Cały obóz sanacyjny postanowił zbliżyć się do socjalistów i wyzwolenców. Zaczęto w tym obozie mówić, iż **po wyborach rząd zostanie oparty na lewicy**. Nie trzeba było długo tego powtarzać, aby wśród P. P. S. i „Wyzwolenia“ wywołać bardzo serdeczny oddźwięk. Dziś już ustały w pismach sanacyjnych narzekania na P. P. S., a znów pisma P. P. S. osłabiły swe klątwy na sanację i na rządy pomajowe. **Widać przyjaźń.**

Natrafiawszy na taką serdeczność, obóz sanacyjny postanowił zrobić jeszcze dalszy krok, a mianowicie zaproponować **P. P. S. i „Wyzwoleniu“ wspólny blok wyborczy**. W imieniu całej sanacji wystąpiło z taką propozycją Stronnictwo

Chłopskie. Ta jednakowoż prośba nie została przyjęta. P. P. S. i „Wyzwolenie“ chcą żyć dobrze z obecnymi rządami, ale chcą to robić **po cichu**, sądząc, że na zewnątrz dla pozyskania mas lepiej jest być w opozycji. Spółkę więc wybiorczą z sanacją P. P. S. i „Wyzwolenie“ odrzucają, natomiast mają zamiar utworzyć **blok między sobą**, oraz zaprosić do tego bloku partje socjalistyczne z mniejszości narodowych. Taki przynajmniej ma zamiar P. P. S., bo „Wyzwolenie“ jeszcze się nie wypowiedziało.

Tak więc **na lewicy będziemy mieli dwa bloki**: blok **sanacyjny** (jego podstawą będzie Stronnictwo Chłopskie) i blok **socjalistyczno-wyzwoleniowy**. Blok sanacyjny będzie walczył przy wyborach z obozem narodowym. Podobnie i blok socjalistyczno-wyzwoleniowy. Blok ten będzie głosił swą opozycję wobec rządu, ale jego front wyborczy został już ustalony; P. P. S. ustaliła go na ostatniej swej Radzie Naczelnej. Będzie to także front **walki z obozem narodowym**.

Oba powyższe bloki będą więc walczyły o **utrzymanie tego, co jest, czyli obecnego stanu rzeczy**. Każdy zatem, kto nie chce wyprowadzić Polski na jaśniejszą drogę rozwoju, opowie się po stronie jednego z tych bloków.

Natomiast, **kto pragnie zmiany tego, co jest**, kto dąży do ustalenia podstaw wielkiego rozwoju **Polski narodowej i praworządnej**, ten wystąpi przeciw tamtym dwom blokom. A za kim pójdzie?

Pójdzie za obozem narodowym. A teraz zapytać należy, czy ten obóz narodowy pójdzie razem, czy wszystkie narodowe stronnictwa złączą się i utworzą wspólny blok wyborczy, czy też pójdą osobno. W tej chwili jeszcze nie możemy powiedzieć.

O ile chodzi o Związek Ludowo-Narodowy, to dążyć on będzie do tego, aby wszystkie narodowe stronnictwa, **aby zwłaszcza wszyscy Polacy we Wsch. Małopolsce poszli do wyborów razem**.

Tu solidarność obowiązywać nas musi szczególnie, bo tu w naszym dążeniu do zmiany tego, co jest w Polsce, **będziemy mieli przeciwko sobie nie tylko dwa bloki** tych, którzy chcą utrzymania tego, co jest obecnie, choć to jest złem, choć to jest zastojem, rozkładem, **ale także blok** tych, którzy **zapragną jeszcze znacznego pogorszenia tego, co jest**, bo nawet zupełnego rozkładu państwa to jest **blok undowsko-sjonistyczny** (ukraińsko-żydowski), który się w tej chwili przygotowuje.

Przy zbliżających się wyborach trzeba nam będzie zdobyć się na wielkie wysiłki i na wielką energję, aby nasza idea naprawy tego, co jest w państwie złe, a złem jest lekceważenie konstytucji, nieszanowanie prawa, rozbijanie jedności narodowej, popieranie sekciarstwa, nieszanowanie religji katolickiej, pomniejszanie naszych praw narodowych na kresach, aby ta idea naprawy i rozwoju zajaśniała nad Polską i rozprószyła ciemności, jakie się wokoło niej nagromadziły.

WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Niepowodzenie sen. Bojki.

Zapowiedziane wydawnictwo tygodnika ludowego „Chłop Polski“ nie ukazało się dotąd. Tak samo nie postąpiła jakoś naprzód robota tej organizacji, która pod swemi skrzydłami miała skupić wszystkie kierunki ludowe. Mówią, że trudno sen. Bojce znaleźć współpracowników.

Natomiast skądinąd dochodzą głosy, iż sen. Bojko coraz bardziej zbliża się do grupy Matakiewicza, noszącej nazwę katolicko-ludowych. Toczą się nawet rokowania o współdziałanie. Dla tej grupy, która posiada tylko oparcie o okręg tarnowski i jest czysto lokalnym wypryskiem, Bojko może być wartościowym czynnikiem jako taran przeciwko Witosowi.

Niewiadomo, jakby się tylko ułożyły stosunki ze Stapińskim. Stary agitator chciałby wygrać sytuację przeciwko Witosowi i użyć do tego Bojki. Złośliwi sanatorzy nawiają, iż do tego pojednania nie przyjdzie, gdyż Bojko miał jakoby za warunek postawić Stapińskiemu, aby pojechał się z Kościołem, wyparł się kościoła narodowego i Hodura, a wreszcie postawił w Krakowie pomnik za pobrane przed laty od Biełnertha 80.000 koron na wydawnictwo „Kurjera Codziennego“!

— 000 —

Źle było pod zaborem...

W bieżącym miesiącu obchodziliśmy dziewiątą rocznicę wypędzenia zaborców z Warszawy. Aby lepiej ocenić, co nam przyniosła niepodległość Ojczyzny, dobrze jest przypomnieć sobie te męki i katusze, jakie przechodził naród polski pod rządami zaborców, przede wszystkim Moskali.

Na czele państwa, w którego skład wchodziła przeważna część Polski, stał samowładny rzekomo car. W rzeczywistości jednak rządziła otaczająca go banda, dbająca jedynie o naładowanie kieszeni ze skarbu państwa, o stanowiska, orderzy i zaszczyty. Do pomocy przybrała ona sobie olbrzymi zastęp mętów społecznych, łapowników i pijaków, którzy, jakby polip o tysiącach ramion, trzymali kraj cały pod swoją władzą. Czyniono wszystko, aby zabić narodowego ducha.

Przed zniszczeniem chroniła nas religja katolicka i język, przeto zaborczy walili z całych sił w te fundamenty. Rząd rosyjski popierał sekciarstwo, zamykał kościoły, wywoził na Sybir księży katolickich, zamykał szkoły polskie, zmuszał do uczenia się języka rosyjskiego.

Cały kraj był ogarnięty gęstą siecią szpiegowską. Niezależnie od policji i żandarmerji, działała „ochrana“, która starała się wykazać, że jest potrzebna, że w kraju wrze robota podziemna, tajemna, zmierzająca do wywołania rewolucji, knująca spiski na życie cara. Agenci ochrony umieli wślizgnąć się do stowarzyszeń, tam udawali wielkich patriotów polskich, namawiali do urządzania zamachów, a gdy już wszystko było

przygotowane, donosili swym chlebowodawcom, że udało im się wykryć spisek. Następowaly arestowania, rewizje, przy których trzeba było do brze patrzeć na ręce rewidującym, aby nie pod rzucili jakichś kompromitujących papierów, listów lub druków. Arestowanych torturowano, aby dobyć z nich zeznania, obciążające większą liczbę ludzi, zwłaszcza pracowników narodowych, na których rząd rosyjski patrzył wrogiem okiem.

Ochrańca szpiegowała wszystkich i wszystko: otwierano listy, podsłuchiowano rozmowy zwyczajne i telefoniczne; szukano, węszone, aby tylko coś znaleźć. Agentom ochrańcy udawało się nieraz doprowadzić spokojną ludność do demonstracyj ulicznych: Toż to była radość nielada, gdy można było wypuścić kozaków na ulicę, gdy kopyta konskie roznosiły krew polską po brukach miasta.

Naród żył pod obuchem terroru: bał się mówić, bał się nawet myśleć, albowiem ochrańca mogła arestować człowieka i za to, że u niego „nie jest w duszy tak, jak być powinno“. Każda książka, każda gazeta, każdy drukowany świstek papieru musiał przejść przez cenzurę policyjną, przez ręce ludzi, dla których car był bogiem. Rząd carski sądził, że uda mu się zdławić prawdę. Była to praca syzyfowa, im większe bowiem były represje prasowe, im surowsze kary, tem bardziej szerzyła się literatura nielegalna.

Akcja rządowa przeciw „buntownikom“ wywoływała reakcję w postaci napadów na pociągi, wiozące rządowe pieniądze — jak to opisuje kierownik jednej z takich wypraw, poseł Jan Kwapinski w książeczce p. t. „Pod Rogowem“, wydanej nakładem Związku Zawodowego Robotników Rolnych (Warszawa 1922). Ilu ludzi niewinnych padło trupem przy takich bandyckich napadach! A temu wszystkiemu winien był rząd carski i to się na nim później tak srodze zemściło.

I w Austrii nie było rozkosznie, zwłaszcza podczas wojny. Odbывały się takie same orgje szpiegostwa. Rzecz charakterystyczna, że było ono skierowane zawsze przeciw najlepszym synom Polski. Cenzura austriacka była dokuczliwa; wykreślała każdy wyraz, który mógłby się nie podobać panu generałowi, wojennemu namiestnikowi Galicji. Zrazu kontentowała się cenzura opuszczeniem skonfiskowanego w gazecie artykułu. Później, wstydząc się zapewne swego tehórzostwa, oraz widząc, że masowe konfiskaty źle świadczą o rządzie i o tem, co się w państwie dzieje, nietylko nie pozwalała zaznaczyć w gazecie, że jakiś artykuł został skonfiskowany, ale nawet zostawić wolnego, niezadrukowanego miejsca. Wolno było pisać tylko o zwycięstwach austriackich i pruskich feldmarszałków, w które nikt nie wierzył.

To są smutne karty naszych dziejów pod panowaniem obcych zaborców. Były to czasy ohydne, które wspominamy ze wstrętem dziś, gdy mamy własne Państwo i własny rząd. L. R.

Przeniesienia starostów.

Minister spraw wewnętrznych p. generał Składkowski przeniósł w ubiegłym tygodniu następujących starostów:

Zygmunta Strzeszewskiego z Radomia do Zamościa; Malińskiego z Rawy Ruskiej do Jaworowa; Stefana Bernatowicza z Janowa Podlaskiego do Żółkwi; Franciszka Czernika z Drohiczy na do Tarnobrzega; Hawrota z Tarnobrzega do Lwowa; Bronisława Michalskiego ze Skałata do Radziechowa; Marjana Słoińskiego z Radziechowa do Tarnopola; Zdzisława Olszewskiego z Przeworska do Sokala; Rusockiego z Sokala do Strzyżowa; Adama Remiszewskiego ze Strzyżowa do Przeworska; Roberta Kulpińskiego z Siedlec do Kopyczyniec; Stanisława Porańskiego z Kopyczyniec do Trembowli; Zygmunta Radę z Trembowli do Skałata; Adama Kasińskiego z Krzemieńca do Dubna; Bronisława Chodakowskiego z Dubna do Kostopola; Zygmunta Bobińskiego z Kostopola do Horochowa;

Nominacje.

Urzędnik starostwa w Katowicach, Zaleski, mianowany został starostą w Pszczynie; naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w stanisławowskim urzędzie wojewódzkim został kapitan Władysław Pałosz. Starosta nowosądecki, major Duch, został mianowany wicewojewodą krakowskim.

W stanie nieczynnym.

Dwaj generałowie: inż. Platowski, oraz Dr Kukiel, którzy przed dwoma tygodniami zostali przeniesieni w stan nieczynny, objęli stanowiska cywilne, a mianowicie: Dr Kukiel został docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a inż. Platowski otrzymał posadę dyrektora Tow. eksploatacji soli potasowych we Lwowie.

Ponadto ogłoszono w dziennikach komunikat, że oficerowie rezerwy, posiadający specjalne wykształcenie prawnicze, mogą się starać o przyjęcie do służby czynnej.

Tysiąc nowych emerytów.

Jak domoszą dzienniki, Ministerstwo spraw wojskowych przygotowuje nową listę awansów w armji. Odnosny rozkaz o awansach ma zostać wydany na Boże Narodzenie.

Równocześnie jest w opracowaniu lista oficerów, którzy przejdą na emeryturę, a będzie ich około tysiąca.

23 milionów złotych deficytu.

Według tymczasowego obliczenia głównego urzędu statystycznego, bilans handlowy za miesiąc październik b. r. przedstawia się następująco:

Przywieziono ogółem 383.439 ton, wartości 260.181.000 zł., wywieziono zaś 993.261 ton, wartości 237.103.000 zł. W przeliczeniu na franki

złote, wartość przywozu wynosi 151.149.000 fr. zł., wartość wywozu 137.742.000 fr. zł. **Bierne saldo handlowe**, czyli deficyt, wynosi **23 milionów 78 tysięcy zł.**, czyli 13.407.000 fr. zł.

—ooo—

Umorzone śledztwo.

Przed miesiącem sędzia śledczy major Mazurkiewicz otrzymał nagle polecenie odesłania aktów śledztwa w sprawie zniknięcia gen. Zagórskiego, prokuratorowi przy wojsk. sądzie okręgowym. Redakcja jednego z dzienników warszawskich, pragnąc dowiedzieć się, jaki obrót wzięło dalsze śledztwo w tej tajemniczej sprawie, posłała swego przedstawiciela do owego prokuratora, **pułkownika Kaczmarka**, z zapytaniem:

— Jaki jest stan obecny śledztwa co do losów gen. Zagórskiego?

— **Nic o tem nie wiem** — brzmiała odpowiedź.

— Ale przecież mjr. Mazurkiewicz akty śledztwa przedkładał p. pułkownikowi?

— Byłem wtedy na urlopie...

— Czy został może wyznaczony nowy sędzia śledczy?

— O tem decyduje szef sądu pułk. Armiński. Niech się pan zwróci do niego.

Redaktor udał się więc do szefa sądu, pytając o to samo, co poprzedników.

— Sprawa gen. Zagórskiego? — dziwi się pułk. Armiński. — Przecież **sprawa ta jest już umorzona!** Nic ponadto powiedzieć nie mogę.

Śledztwo w zwyczajnych warunkach bywa wówczas „umorzone“, gdy nie można niczego wyśledzić. Wynikałoby stąd, że władze wojskowe nie wiedzą, co się stało z gen. Zagórskim i dowiedzieć się nie mogą. Z tego jednakże wynika dalej, że **o żadnej** z podawanych wiadomości o losach gen. Zagórskiego nie można twierdzić, iż jest **nieprawdziwa**, skoro niewiadomo, która z nich jest **prawdziwa**.

Nie umorzone, lecz wstrzymane.

Dzienniki warszawskie podały przed tygodniem nieprawdziwą wiadomość, że śledztwo w sprawie gen. Zagórskiego zostało **umorzone**.

Otóż — jak donosi „Kurjer Krakowski“ — śledztwo zostało tylko **wstrzymane aż do przytrzymania, lub dobrowolnego zgłoszenia się oskarżonego**.

Inny znów „Kurjer“, wiedeński, donosi, że gen. Zagórski żyje za granicą którą przekroczył w dwa dni po wypuszczeniu go, w towarzystwie pewnej damy i pewnego pana. Redaktor owego „Kurjera Wiedeńskiego“, p. Erdtracht obiecuje w najbliższym czasie dać takie wyczerpujące wiadomości, że nikt nie będzie miał wątpliwości, że gen. Zagórski żyje.

Czekamy!

Konfiskaty.

Czytelnicy nasi musieli zdziwić się niemało, ujrawszy w poprzednim numerze tyle stron początkowych zupełnie czystych. Znajdowała się tam **mowa prezesa Głabińskiego**, wygłoszona na posiedzeniu Klubu Zw. Lud.-Nar. w Warszawie w dniu 4 b. m., a przedstawiająca **wytyczne, jakimi kierowali się posłowie nasi w swojej pracy publicznej**.

Mowa ta była drukowana dosłownie w Nrze 305 „Gazety Porannej Warszawskiej“ z dnia 6 b. m., a cenzura warszawska nie dopatrzyła się w niej niczego zdrożnego.

Ten sam los spotkał równocześnie także „Głos Narodu“, oraz „Piasta“, który poniósł znaczne straty materialne. Redakcja „Piasta“ — wyrzucając skonfiskowane przez policję artykuły, pozostawiła w drugim wydaniu tytuły skonfiskowanych artykułów i z tego powodu cały nakład „Piasta“ został przez policję zabrany.

W miejsce skonfiskowanego artykułu wstępnego trudno jest dać natychmiast inny, bo absolutnie nie można zgóry wiedzieć, czy i ten drugi artykuł nie ulegnie konfiskacie, zresztą wywołałoby to spóźnienie wysyłki i Czytelnicy nasi nie otrzymaliby na czas gazetki.

Możnaby wprowadzić cały numer zapelnąć artykułami, dozwołonemi przez cenzurę, ale wówczas stracilibyśmy wszystkich czytelników.

Mając do wyboru: spóźnienie druku, lub **wysyłkę numeru z pustymi stronami** — wolimy wybrać to drugie.

Nowe linie kolejowe.

Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej dyrekcyjnej rady kolejowej uznano za pilną budowę linii kolejowych **Kraków—Miechów, Kraków—Mszana Dolna i Stary Sącz—Szczawnica**.

Pierwsza z tych, linja Kraków—Miechów konieczną jest dla aprowizacji Krakowa i okolicy, gdzie jest drożyzna i brak środków żywności, podczas gdy w powiecie miechowskim i dalej środki żywności dla braku zbytu niszczeją.

Linja Kraków—Mszana Dolna umożliwiałaby łatwiejszy dojazd do najważniejszych miejsc letniskowych na Podkarpaciu i zbliżyłaby okolice nadzwyczaj urodzajne do miasta Krakowa.

Ostatnia z nich linja Stary Sącz—Szczawnica była postanowioną już przed kilkunastu latami i ze względów gospodarczych jest dla całego państwa konieczną, gdyż tereny, przez któreby przechodziła, zawierają olbrzymie skarby mineralne w ziemi, oraz wyposażone są w pierwszorzędne pod względem piękna przyrody okolice, ponadto umożliwiałaby dojazd do tak uczęszczanego zdrojowiska, jakim jest Szczawnica.

—ooo—

Wiadomości dla wychodźców.

Tygodnik „Wychodźca“ donosi:

Emigracja do San-Paulo. Rząd stanu San-Paulo w Brazylii w obecnej chwili wstrzymał dalszy przyjazd polskich rodzin rolniczych do tego kraju. Z otrzymanych wiadomości wynika, że zarządzenie jest skutkiem wyczerpania kredytów państwowych, przeznaczonych w roku bieżącym na sprowadzenie rodzin rolniczych z Europy. Przypuszczalnie taki stan rzeczy potrwa do końca bieżącego roku, poczem dopiero w początkach roku przyszłego należy się spodziewać wznowienia emigracji rolnej do San-Paulo, korzystającej z przejazdów opłacanych przez rząd tego stanu.

Ekspedycja do Peru. Sprawa ekspedycji do Peru nareszcie zaczyna przybierać kształty realne. W ciągu najbliższych dni ma być ustalony zarówno skład rzeczowy, jak i personalny wyprawy, która prawdopodobnie w początkach grudnia wyruszy w drogę. W piśmie Urzędu Emigracyjnego do właścicieli koncesyj peruwiańskich zaznaczono, że ekspedycja będzie się składała z 4 osób: przedstawiciela Urzędu, lekarza, inżyniera drogowego i agronoma. Niewiadomo jednak, czy ta koncepcja utrzyma się, gdyż sprawą Peru zainteresowało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, oraz Bank Gospodarstwa Krajowego, do którego jeden z koncesjonariuszy zwrócił się z podaniem o pożyczkę na zrealizowanie uzyskanej koncesji. Prawdopodobnie w krótkim czasie będziemy mogli zakomunikować bardziej ścisłe dane w tej sprawie.

Jaka będzie tegoroczna zima?

Przepowiadaniem pogody zajmuje się nauka zwana meteorologią. Wielu jednak ludzi nawet nie zna tej nazwy, ani tej nauki, a jednak przepowiada pogodę na podstawie zachowania się zwierząt i roślin. Uważają oni, że obserwując lato, można przepowiedzieć, jaką będzie zima.

Długie, pogodne, a zarazem burzliwe lato, jakiego mieliśmy tego roku, ma być przepowiednią krótkiej, suchej i bardzo ostrej zimy. Ważną w tym kierunku wskazówką ma być zachowanie się zwierząt, które subtelniej, aniżeli ludzie, odczuwają zmiany pogody i przygotowują się na nadejście mrozów. Te wskazówki przekazane tradycją, nie zawsze jednak bywają ścisłymi, o czym świadczy przeszłoroczna zima. Na podstawie bowiem zachowania się zwierząt przepowiedano ostre mrozy, co się jednak, na szczęście, nie sprawdziło.

Tego roku mieliśmy **jesień** niezwykle pogodną i ciepłą. **Ślimaki i dżdżownice** widywano jeszcze do ostatnich dni października, co właściwie nie powinno przemawiać za prognozą ostrej zimy.

Nieomyślną wskazówką ma być **odlot ptaków**. Nasze ptaki wędrowne opuściły nas w tym roku ściśle w oznaczonym terminie, pomimo, że dni

były jeszcze ciepłe, słoneczne, pogodne. Ta przeczność ptaków ma podobno zapowiadać zimę mroźną.

Rybacy twierdzą, że przy połowie pierwszych ryb w jesieni **spiczasta wątroba u szczupaka** jest zapowiedzią wczesnej i ostrej zimy. Również tradycyjna **gęś na św. Marcina** obdarzona jest darem proroczym. Mianowicie, jeżeli kość piersiowa pieczzonej gęsi jest biała, to zima będzie również biała, jeżeli jest brunatna, to miesiące zimowe będą rozmokłe i mało śnieżne. Jeżeli **osy** dokuczają nam jeszcze w październiku, to ma to być również zapowiedzią ostrej zimy. Również **wielka obfitość żółędzi, głogu i jagód jałowca** ma wieścić silne mrozy. To samo odnosi się do bogatego zbioru **chmielu**. Rolnicy upatrują w szybszym lub późniejszym **opadzie liści z drzew**, odpowiednio ostrej lub łagodnej zimy.

Owczarze, którzy oddawna słyną jako prorocy pogody, przepowiadają w tym roku ostrą zimę. **Wrzos** odznaczał się w tym roku specjalną obfitością kwiatów, co ma być nieomyślną przepowiednią silnych mrozów.

Trudno jest przewidzieć, czy będziemy mieli wiele śniegu, zdaje się raczej, że musimy się liczyć z suchą mroźną zimą.

Różne oznaki wskazują na to, że koniec listopada ma się zaznaczyć silniejszymi opadami śnieżnymi.

Gospodarstwo.

KASZEL U KONI.

Mniej lub więcej głośny kaszel jest objawem, na który nie zwracamy tyle uwagi, ile potrzeba, aby złym skutkom zapobiec. Chociaż nie każdy kaszel jest groźny, należy przy pierwszym jego pojawieniu się poczynić kroki, aby **nie sfumieć w zarodku**.

Chwilowy kaszel może być spowodowany przez to, że do tchawicy dostaną się cząstki pokarmu lub wody, lecz ten ustaje, skoro zabłakany kęs zostanie wyrzucony, co zwykle bardzo prędko następuje. Innym powodem kaszlu bywa **zapyłony pokarm**. Gdy koń je z apetytem, a przytem głęboko wdycha, co się zwyczajnie dzieje, natenczas pył dostaje się do przewodu oddechowego, gdzie drażni błonę śluzową i wywołuje kaszel. Jeśli taki stan potrwa czas dłuższy, złe skutki muszą nastąpić. Dalej **nadmierne karmienie koniczyną**, chociażby najlepszą, powoduje też kaszel, który może być uważany za **początek dychawicy**.

Jeżeli koń lekko tylko kaszle, nie wydzielając śluzu nosowego przypuszczać można, że kaszel ustanie bez użycia środków, skoro przyczyna jego usunięta zostanie.

Na **ciepłą wodę**, używaną do pojenia, zwraca się wogóle mało uwagi, a właśnie **zimna woda** sprawia uciążliwy kaszel i inne jeszcze niemiłe przypadłości, a szczególnie **kolki**. Wprawdzie są źródła, które wydają wodę miękką, prawie nale-

żytej temperatury, ale woda ta w zimniejszej porze ostudza się w korytach tak dalece, że do użytku staje się za zimną. Jeżeli do tego woda taka jest twarzą, złe skutki objawiają się jeszcze groźniej.

Jeżeli koń, pozostawiony zbyt długo na zimnie, dostanie tylko dreszczy i kaszlu, to może sobie jego właściciel powinszować, że się kończy na tak małym cierpieniu.

Stajnia nadto ciepła jest także niebezpieczną, również jak zimna, a to z powodu łatwo powstających przeziębień, przez co nietylko kaszel, ale i inne cierpienia płucne objawić się mogą.

Dotąd przytoczono te rodzaje kaszlu, którym możemy zapobiec, ale nie w naszej mocy ustrzec konia od nagłych zmian powietrza na dworze. Nagła odwilż prędzej sprowadza kaszel, niż zimno; jak długo panuje zimny wiatr północny, kaszel nile rozwija się zupełnie, następuje to dopiero wtedy, gdy kierunek wiatru się zmieni i ociepli się. Kaszlowi, powstałemu z powodu zmiany powietrza, towarzyszy zwykle katar: nosa, gardła lub tchawicy. Kaszel towarzyszy także poważniejszym chorobom, jak: **zoiży, nosaczna, zapalenie płuc** i t. d. Ponieważ jednak trudno rozróżnić te rodzaje chorób, więc najlepiej zasięgnąć rady weterynarza. Zanim to nastąpi, starać się trzeba, by do pojenia dawano **wodę wystłą i pokarm łatwo strawny. Miód** jest znakomitą środkiem przeciw kaszlowi, dlatego można koniowi według stopnia kaszlu dawać 3 razy dziennie na pół godziny przed jedzeniem łyżkę stołową miodu.

Przy słabym kaszlu nie szkodzi koniowi **praca krokiem**, nie powinien się jednak spocić i należy go po pracy **okryć w stajni derami**.

Jeżeli się wydziela **śluz nosowy**, w takim razie musi koń mieć **osobne naczynie**, z którego pije: nie należy go poić wraz z innymi przy studni, a to z tego powodu, aby nie przenieść choroby na inne konie. Ważnem jest także **czyste utrzymywanie żłobu**.

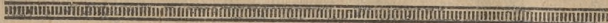
Korespondencje.

„ZWIĄZEK ZAWODOWYCH ROLNIKÓW“

Ostatnimi czasy powstał w zachodniej Małopolsce t. zw. „Związek zawodowych rolników“, utworzony przez **hrabiego Tadeusza Łubieńskiego ze Zasowa**. Celem tego „Związku“: „**Zorganizowanie wszystkich rolników w Polsce, bez względu na obszar posiadłości, w jedno wielkie Stowarzyszenie**“ — „na czas nieograniczony“ — „mężczyzn i kobiet“ — „producentów“ — „rolników rolnych“ — oraz „osób innych zawodów ściśle z rolnictwem związanych“... a to dla „ochrony — i popierania interesów rolnictwa“, którymi są: „**kredyty**“ — „**dostawy dla wojska i osiedli fabrycznych**“ — „**ceny na płody rolnicze**“ odpowiednio do „cen artykułów, które rolnik musi kupić“ — i t. p. **żądania obszarników polskich,**

których dotąd w inny sposób zrealizować nie mogli.

Innych celów „statut krajowego Związku zawodowych rolników“ nie wymienia, bo ich nie ma. **Cele kulturalne: religijno-oświatowe** — są zdaniem autora statutu rolnikowi **niepotrzebne** — i szkoda o tem w statucie pisać. „**Jedno wielkie stowarzyszenie**“ obszarników i ich zorganizowanych „**robotników rolnych**“ wraz z wszelkiego rodzaju oficjalistami dworskimi i całą zgrają **naganiaczy z miasta, płatnych na czas wyborów** — to **główny cel „Związku“**.

Reforma rolna — łatwe nabywanie ziemi przez chłopów — szkolnictwo rolnicze — drobny przemysł domowy — kasy rolnicze — handel wiejski — bezpieczeństwo pracy na roli i w domu — sadownictwo — ogrodnictwo — chów bydła i trzody chlewnej i t. p. gałęzie gospodarki rolnej — to wszystko chłopu, który w statucie nazywa się „**robotnikiem rolnym**“ — zdaniem p. hrabiego — **niepotrzebne**. Małorolny gospodarz — chłop — **ma się zadowolić tem, co spadnie ze stołu pańskiego**. Czy to nie pachnie nowożytną pańszczyzną?! Wiąc chłop na nowo ma być głupi — i iść pod komendę pana ze dworu, albo jego **rządcy lub ekonoma**?!


Że taki jest duch statutu „Związku“ **stańczykowskiego**, któremu patronuje hrabia Łubieński, dowodzi tego „**Prawo rolnika**“, organ „Związku zawodowych rolników“. Wszystkie numera — a jest ich 22 — nie zawierają **ani jednego artykułu** z któregoby mogli odnieść choćby najmniejszą korzyść małorolni gospodarze. Przez wszystkie numera ciągnie się jedna nuta: „**Chłopi kochani — rolnicy i robotnicy — inteligenci z miasta, co macie jakakolwiek styczność z rolnictwem — zapisujcie się do „Związku zawodowych rolników“ — czytajcie „Prawo rolnika“ — nie słuchajcie Witosa, ani narodowych demokratów — nie prenumerujcie „Piasta“ — ani „Wieńca-Pszczółki**“! Słowem, wszystkie numera **poświęcone polityce** — a nie „zawodowi rolnemu“. To też p. hrabia Łubieński cieszy się z **każdego rozbiecia „politycznej jedności ludowej“** i skrzętnie motuje **objawy dezercji ze stronnictwa „Piasta“**. „**Przyjaciół Ludu**“ Stapińskiego jest dla p. hrabiego **ewangelja** to też w „**Prawie rolnika**“ przedrukowuje całe szpalty z niego o dezercji Bojki.

Pytam się tedy p. hrabiego T. Łubieńskiego: Panie Hrabio, jak sobie Pan wyobraża naszego chłopca polskiego, że Pan z takim nędznym kramem zajeżdża na jego podwórko?! Wiąc Pana nic nie obchodzi dorobek przeszło 50-letniej pracy nad ludem: **ks. Stojąńskiego, ks. Wawrzyńskiego, prof. L. Młynka, Dra Dulemba, Cieleckiego, Adamskiego, Stefczyka** — i ich uczniów: **prof. Jury, prof. Styrylskiego, Kani** — i całego szeregu młodocianych działaczy kulturalno-oświatowych na wsi?! Panu się zdaje, że Pan swoim „Związkiem“ i „**Prawem rolnika**“ **cały ten dorobek kulturalno-oświatowy chłopca polskiego przekreśli**?! Już byli tacy przed Panem, co ruch

ludowy chcieli powstrzymać — albo go wyko-
szlawić w myśl programu stańczyków krakow-
skich. Nie udało im się. Nie udało się inspek-
torowi Matusiakowi w jego „Krakusie“ — nie
udało się obszarownikowi Hupce i jego „Roli“ —
nie uda się i inspektorowi Lorentzowi — ani jego
protektorowi hr. Łubieńskiemu w ich „Stojałow-
czyku“ i „Prawie rolnika“! „Robotnicy rolni“ —
jak Pan nazywał chłopów w swoim statucie
„Związku“ — już się aż nadto poznali, że

„Związek zawodowych rolników“ — to stań-
czykowska podrywka — i siatki na chłopów tuż
przed wyborami do Sejmu i Senatu!

Pamię Hrabio: „Nie chyci!“

Z uszanowaniem

Jasiek Kolka,
jeden z najstarszych
prawdziwych Stojałowczyków.

TERROR SOCJALISTYCZNY

Zakopane.

Chociaż termin wyborów do Rady miejskiej
w Zakopanem dotąd (od roku!) nie jest jeszcze
ustalony, walka wyborcza wzięła w całej pełni. Siku-
pia się ona około osoby dawnego burmistrza po-
sła Kozłowskiego. Blok sanacyjny (Partja Pracy,
P. P. S., żydzi, bojkowcy) w poczuciu nieuchron-
nej swej klęski przy wyborach, wpadł na pomysł,
stanowiący rzecz niezwykłą w historii ustroju
demokratycznego. Oto ni mniej ni więcej tylko
**żądają zakopiańscy sanatorzy, aby poseł Kozłowski
wogóle nie kandydował do Rady miejskiej,
względnie, aby wystąpił ze stronnictwa, do któ-
rego należy!**

Co do ostatecznego żądania poseł Kozłowski dał
należytą odpowiedź nieprzebiegającym w środkach
sanatorom w liście publicznym, ogłoszonym
w prasie. Żądanie, aby ktoś z przeciwnej strony
nie kandydował do Rady miejskiej, ośmiesza do-
statecznie bez żadnych komentarzy zakopiańską
sanację.

Ale nie koniec na tem. Oto panowie ci głoszą
na wszystkie strony, że jeśli p. Kozłowski swej
kandydatury nie cofnie, to rząd nigdy wyborów
nie ogłosi, względnie wybory niekorzystne dla sa-
nacji unieważni!

Takie wieści rozpuszcza po Zakopanem sana-
cyjny „organizator“ ludu wiejskiego hr. **Łubień-
ski**, który podaje się za męża zaufania, a nawet
pełnomocnika(!) sfer rządzących, na miejscu zaś
echem jego jest niefortunny kandydat na burmi-
strza, niejaki **Danek**.

Inaczej — po swojemu — starają się sterro-
ryzować niezależną opinię miejscowi (pożal się
Boże) socjaliści.

Na partyjnym zebraniu przedwyborczem jeden
z agitatorów socjalistycznych oświadczył wy-
raźnie, że jeżeli poseł Kozłowski sie cofnie swej
kandydatury i będzie wybrany, to znajdą się tacy,
którzy go „usuną“.

Tak wygląda demokracja i praworządność na-
szych socjalistów.

S. S.

SPRÓCHNIAŁY FILAR SANACJI.

Przeginia Duchowna, pow. Kraków.

W naszej wiosce pełni funkcje przewodniczą-
cego Spółki łowieckiej filar stapińszczyzny, Fran-
ciszek **Wesołowski**. Zaczyna ten agitator sprzenie-
wierzył czynsz z dzierżawy polowania na szkodę
tutejszej gminy za lat cztery, t. j. od r. 1920—1924
i za lata 1926 i 1927. Mimo, iż odpowiada za to
przed Sądem karnym w Krakowie i, mimo nie-
wykonywania poleceń władz, pozostaje na swo-
jem stanowisku do dziś dnia. W dodatku będąc
przeciwnikiem jakiegokolwiek oświaty, sprzeciwia
się wszelkim uchwałom Rady gminnej w tej spra-
wie i tychże rozmyślnie nie wykonuje, a ianym
od wykonania odciąga.

Wszelkie przedstawienia tak do Starostwa
w Krakowie, jakoteż i Województwa pozostają
bez odpowiedzi. Tak czekamy już od roku na
załatwienie tej naszej największej bolączki. Czy-
by Starostwo w Krakowie było pod tak silnym
wpływem Stapińszczyzny, że nie widzi nadużyć
wyżej wspomnianych.

C. T.

Ulgi dla nowych Prenumeratorów.

Nowym Prenumeratorom, którzy nadesłali obec-
nie 4 złote za pierwsze półrocze roku 1928,
posyłać będziemy „Wieńca—Pszczółkę“ bezplat-
nie do końca bież. roku.

Na przekazie lub czeku należy wyraźnie za-
znaczyć „Nowy prenumeratorem“ i podać dokładny
adres.

—o0o—

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ LISTOPAD.

27. Niedziela. Delfiny, Walerjana.
28. Poniedziałek. Rufina.
29. Wtorek. Saturnina, Błażeja.
30. Środa. Andrzeja, Ap. Justyna.

GRUDZIEŃ.

1. Czwartek. Natalji, Eligjusza.
2. Piątek. Hipolita.
3. Sobota. Franciszka Ksawerego.
4. Niedziela. Barbary, Piotra.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra	29 listopada.
Pełnia	6 grudnia.
Ostatnia kwadra	13 grudnia.

WCZESNA ZIMA. Zima, która zawitała do nas
w dniu św. Marcina, rozgościła się na dobre. Całun
śniegowy pokrył całą Polskę, jak długa i szeroka.
W górach śnieg dochodzi do 50 cm. wysokości. W Za-
kopianem mróz osiągnął 15 stopni Celsjusza. Śnie-
życe w ubiegłym tygodniu na Wileńszczyźnie były
tak silne, iż w wielu miejscach poniszczyły przewody
telefoniczne, a władze kolejowe zmuszone były

wstrzymać ruch na kilku odcinkach. Wskutek zaś silnych opadów na terenie powiatu wileńsko-trockiego, pojawiły się większe stada wilków, które wyrządzają ludności okolicznej znaczne szkody, a ostatnio nawet napadają już i na placówki K. O. P.

Obecna wczesna zima pochłonięła już parę ofiar ludzkich i tak koło Sosnowca 50-letni wieśniak Wit Floreczyk, wracając nocą do swej rodzinnej wsi Rudnik gm. Włodowice, zbłądził wśród śnieżnej zawiei i padłszy ze zmęczenia w drodze, zmarł. Dwaj zaś oficerowie 2 p. lotniczego w Lidzie por. Kulakowski i M. Hermann, lecąc nał puszczą białowieską dostali się w silną zawieć śnieżną, która zmusiła ich do lądowania, przyczem por. Hermann poniósł śmierć, zaczepiwszy aparatem o szczyty drzew.

PODRÓŻ KS. PRYMASA HLONDA DO RZYMU.

Ks. Kardynał-Prymas Hlond wyjedzie dnia 6 grudnia b. r. do Rzymu na uroczystość otrzymania z rąk Ojca św. kapelusza kardynalskiego. Ks. Kardynał zabawi dwa dni incognito na Śląsku i odwiedzi matkę i krewnych.

Dnia 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny, Ks. Prymas odprawi pontyfikalną Sumę w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu. Zwiedziwszy dalej Zakłady Salezjańskie w Wiedniu, J. Em. uda się na Konsystorz papieski do Rzymu.

DEKORACJA P. PREMIERA PIŁSUDSKIEGO.

W piątek, dnia 18 b. m. o godz. 12.30 odbyła się na dziedzińcu zamkowym w Warszawie w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej uroczysta dekoracja p. premiera Piłsudskiego francuskim Medalem Wojskowym, najwyższym odznaczeniem wojskowym Francji. Dekoracji dokonał marszałek Franchet d'Esperey, który specjalnie w tym celu przybył do Polski. Po dekoracji odbyło się śniadanie, wydane przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej na cześć marszałka d'Esperey. Nazajutrz P. Prezydent udekorował francuskiego marszałka wielką wstęgą „Polonia Restituta“. Marszałek d'Esperey przywiózł również odznaczenia dla wielu oficerów armii polskiej.

WAGONY SYPIALNE III. KLASY. Minister komunikacji inż. Romocki od pierwszej chwili objęcia urzędowania dążył nie tylko do ulepszenia komunikacji, ale nadto do zapewnienia pasażerom jaknajwiększej wygody. Między innemi inicjatywie ministra Romockiego zawdzięczać należy uruchomienie wagonów sypialnych 3 klasy, kursujących już obecnie na liniach Warszawa-Katowice, Warszawa-Zdolbunów, Warszawa-Skarżysko-Dębica i Kraków-Lwów. Obecnie od czwartku 24 listopada został uruchomiony wagon sypialny 3 klasy między Warszawą a Lwowem przy mocnym pociągu kurjerskim. W najbliższych dniach ma nastąpić uruchomienie podobnego wagonu między Warszawą i Krakowem i między Poznaniem a Krakowem.

WOLNE POSADY W POLICJI I W STRAŻY GRANICZNEJ. Wojewódzka Komenda Policji Państwowej w Brześciu n/B. i Kielcach, przyjmuje b. wojskowych (najchętniej podoficerów, kawalerów) do służby w policji. Podania obszernie umotywowane z dokładnym życiorysem, oraz odpisy wszelkich posiadanych świadectw, należy kierować bezpośrednio

do Komendy wojewódzkiej w wyżej wymienionych dwu miastach.

Również obecnie jest aktualną sprawą przyjęcie do Straży Granicznej tak byłych oficerów, jak i podoficerów Wojska Polskiego. Podania ze szczegółowym życiorysem oraz odpisami świadectw przysyłać należy do ministerstwa skarbu (inspektorat Straży Celnej). Rozpatrywanie podań nastąpi w ciągu miesiąca grudnia.

BIURO METRYK WOJENNYCH przy wydziale konsularnym poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu po półrocznej przerwie komunikuje, że w myśl ogólnej taryfy konsularnej za sporządzenie metryki lub aktu śmierci należy uiścić 18 zł., za sporządzenie odpisu karty ewidencyjnej, względnie udzielenie poświadczeń negatywnych, (że poszukiwany nie jest notowany w archiwach) za podanie 9 zł., a od każdego załącznika 1,80 zł. Kwoty powyższe należy przekazywać do wydziału konsularnego poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu pod adresem: Wien III. Rennweg 1, załączając 1 złoty na porto. Odpowiednie pokwitowanie należy przesłać wraz z podaniem do wydziału konsularnego, załączając 1 zł. na porto.

TABLICE ORJENTACYJNO-POLICYJNE. Okręgowe komendy policji wydały polecenie wydziałom powiatowym i gminom, aby te własnym kosztem na drogach i ulicach umieściły tablice orjentacyjne, wskazujące kierunek do najbliższego posterunku policji. Poszczególne gminy i wydziały powiatowe uchyliły się od wykonania tego polecenia, jako bezprawnie nakładającego na nie nieprzewidziany przez ustawy ciężar. Wobec tego posterunki policji tablice takie wykonały na własny rachunek, a koszta rozłożyły na gminy.

BIBLIOTEKI WIEJSKIE. W Warszawie powstał projekt zakładania i utrzymywania bibliotek publicznych we wszystkich gminach miejskich i wiejskich. W gminach powyżej 5 tysięcy mieszkańców będą zakładane obowiązkowo przez samorządy biblioteki stałe, w gminach mniejszych t. zw. biblioteki ruchome. Wydatki na organizację bibliotek pokrywać będą gminy.

NA KRAKOWSKIM TARGU w ubiegłym tygodniu płacono następujące ceny: Mleko zbierane 1 litr 30—35 gr; mleko niezbiране 40—45 gr; śmietanka słodka 70—80 gr; śmietanka kwaśna 1.80—2.40 zł; masło zwyczajne 1 kg 6.20—6.40 zł; masło deserowe 7—7.40 zł; ser krowi 1.50—1.60 zł; jaja kopa 14.80—15 zł; jaja sztuka 25—26 gr; kury sztuka 5—8 zł; kuroczęta para 4—8 zł; kaczki żywe sztuka 5—7 zł; kaczki bite 4—6 zł; gęsi żywe 8—10 zł; gęsi bite 6—8 zł; indyki 12—16 zł; zające w skórze sztuka 6—8 zł; zające bez skóry 5—6 zł; jabłka krajowe kompotowe 1 kg 50—70 gr; jabłka stołowe 1 kg 80 gr do 1.20 zł; gruszki krajowe komp. 1 kg 1—1.40 zł; gruszki deserowe 1 kg 1.60—2 zł; cytryna sztuka 12—14 gr; orzechy kopa 1.20—1.40 zł; orzechy 1 kg 2.60—3 zł; karp 1 kg 4 zł; karp na części 1 kg 4.50 zł; szczupak 1 kg 5 zł; lin 1 kg 4 zł; świnka 1 kg 5 zł; leszcz 1 kg 5 zł; wiślane drobne 1 kg 2.50 zł; ziemniaki 100 kg 9—10 zł; buraki

1 kg 18—22 gr; marchew 1 kg 20—25 gr; cebula 50—60 gr; czosnek 1.50—1.60 zł; kapusta biała kopa 5—6 zł; kalafjory sztuka 50—1.50 zł; pietruszka 1 kg 25—30 gr; pomidory 1 kg 1.50—1.80 zł; selery 1 kg 30—40 gr; włoszczyzna 1 kg 30—40 gr; chrzan 1 kg 1.40—1.50 zł.

CENY ZIEMIOPŁODÓW. Za 100 kg. płacono w Krakowie dnia 18 listopada b. r.: Pszenica dworska 51—51.50 zł, targowa 50—50.50 zł; żyto dworskie 40—41.50 zł, targowe 40—40.50 zł; jęczmień na krupy 38—39 zł, na paszę 36—37 zł; owies dworski 39—39.50 zł, targowy 37—38 zł; mak niebieski 135—140 zł; kminek krajowy 180—200 zł; mąka pszenna 45% gl. 81—82 zł; mąka pszenna grysikowa 82.50—83 zł; mąka pszenna 50% 80—80.50 zł; mąka pszenna 0000 z Kongresówki 77—78 zł; mąka pszenna grys. z Kongr. 82—82.50 zł; mąka żytnia 65% 61—61.50 zł; otręby żytnie 26—27 zł, pszenne 26 do 27 zł; pęczak 54—55 zł; siekanka 55—56 zł; pobielanka 56—57 zł; siano słodkie 12.50—13.50 zł; siano średnie 10—11 zł; siano potraw 10—11 zł; siano kwaśne 7—8 zł; koniczyna 17—18 zł; słoma długa 7—8 zł.

CENY BYDŁA. Za 1 kg żywej wagi płacono: Buhaje 1.15—1.66 zł; woły 1.20—1.75 zł; krowy 85 gr do 1.76 zł; jałówki 1.14—1.80 zł; cielęta 1.58—2.16 zł; nierogacizna 2.16—2.50 zł; nierogacizna za 1 kg bitej wagi 2.50—3.30 zł.

CENY SKÓR. Skóry wołowe 1 kg 2.70 zł; krowie 1 kg 2.60 zł; z jałówek 1 kg 2.80 zł; cielęce 1 szt. 12—13 zł.

CENY ŁOJU. Łój nerkowy 1 kg 2—2.30 zł; łój I kl. 1 kg 80 gr do 1 zł; łój II kl. 1 kg 70 gr.

CENY KONI. (Kraków 15 listopada). Konie pojazdowe lekkie 300—600 zł; konie robocze 100—300 zł; konie rzeźne 30—100 zł.

SPĘD BYDŁA. Na targowicę miejską w Krakowie spędzono od 5 do 11 b. m. ogółem 2.041 sztuk zwierząt. Za kilogram bitej wagi nierogacizny płacono 2.30—3.45 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumpcję miejscową 2.395, na konsumpcję zaś innych gmin kraju 7 sztuk. Jakość bydła była poślednia, spęd o kilkaset sztuk większy, niż w poprzednim tygodniu. Ceny kształtowały się na poziomie cen ubiegłego targu.

WALUTY: Dolar 8 zł 88 gr, funt szterling 43 zł 46 gr, frank szwajcarski 1 zł 72 gr, gulden holenderski 3 zł 60 gr.

USTALENIE TYPÓW MAKI. W rządzie odbywają się obecnie narady w sprawie ustalenia obowiązujących na terenie Polski typów maki. W chwili obecnej typów tych mamy wielką ilość, co umożliwia przedsiębiorcom rozmaite manipulacje, bynajmniej nie na korzyść konsumentów. Ustalone typy maki będą musiały posiadać odpowiednie warunki, t. zn. określony skład chemiczny, określony wygląd i t. p. Nie stosowanie się młynarzy do tych przepisów pociągnie za sobą odpowiednie represje.

ZARAZA BYDŁA. W Lisiej Górze ad Tarnów wybuchła wśród bydła bardzo rzadka choroba, a mianowicie szelestnica, czyli węglik alpejski. Ze strony tarnowskiego starostwa, a głównie ze strony le-

karza weterynarii, p. Chwalbiński, zostały wydane środki zapobiegawcze.

WYSTAWA DROBIU W KRAKOWIE. Protektorat nad wystawą gołębi i drobiu, która odbędzie się z początkiem grudnia b. r. w Krakowie, przyjął minister rolnictwa Stanisław Niezabykowski, który osobiście otworzy wystawę. Wystawa ta budzi wielkie zainteresowanie wśród hodowców, o czym świadczą liczne zgłoszenia eksponatów. Według dotychczasowych zgłoszeń, przedstawiać się będzie imponujący dział drobiu i pawilony ryb.

POLSKIE RYBOŁÓSTWO. Połowy październikowe ocenione są na 386.000 złotych, czyli, że są tylko o 20.000 zł. mniejsze, niż we wrześniu. Ilość jednakże złowionej ryby jest znacznie mniejsza. Tymaczy się to zniknięciem w październiku taniej ryby—śledzia, a zwiększeniem się połowów drogiej ryby—węgorza. Z połowów węgorza zysk mieli prawie wyłącznie rybacy obwodu zachodnio-helskiego.

Coraz więcej odczuwa się potrzebę budowy niewielkiego portu rybackiego i dla statków osobowych, oraz ratowniczego statku — na wielkim morzu, w pobliżu Chłapowa.

PODROŻENIE PATENTÓW. Świadectwa przemysłowe (patenty) podróżują w b. Królestwie Polskiem w roku 1928 o 15 procent. Podwyżka ta nie zwiększy jednak dochodów skarbu, tylko użyta będzie na utrzymanie Izby przemysłowo-handlowych, które w b. Król. Pol. założone zostaną dopiero w połowie 1928 roku.

KREDYT NIE DLA WSZYSTKICH. Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpił do udzielania kredytów długoterminowych dla przemysłu. Kredyty będą udzielane tym przedsiębiorcom, których zdolność kredytowa wynosi nie mniej, jak 100.000 zł. Pożyczki nie mogą przekraczać 50 proc. wartości gruntów, 40 proc. wartości budynków i połowy wartości, niezbędnych do utrzymania produkcji maszyn. Spłaty obowiązywałyby w ratach półrocznych, zaś oprocentowanie zależałoby od okresu, na jaki zaciągnięto pożyczkę. Najdłuższy termin pożyczki długoterminowej obliczony jest na lat 13. Pozatem niezależnie od oprocentowania przy każdej spłacie raty półrocznej, doliczany będzie dodatek w wysokości pół procent na pokrycie kosztów administracyjnych. — Jak z powyższego wynika, kredyt ten dla drobnego rękodziela jest niedostępnym.

PROLONGATY ŻYDOWSKICH KONCESYJ. We wrześniu b. r. wydało Ministerstwo skarbu okólnik polecający Izbie skarbowej nie udzielać prolongat na koncesje cofnięte na skutek ustawy antyalkoholowej z powodu dwukrotnego ukarania na zasadzie tej ustawy. Obecnie, na skutek zabiegów żydowskich restauratorów i szynkarzy minister skarbu cofnął to zarządzenie i polecił prolongować zainteresowanym przedsiębiorcom termin likwidacji do lipca 1928 roku.

ROZDZIAŁ KREDYTÓW. Rada nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego uchwaliła na ostatnim posiedzeniu udzielić 51 pożyczek długoterminowych na ogólną sumę 14.4 milj. zł. W tej liczbie mieści się 22 pożyczek dla gmin miejskich na sumę 4.4 milj. zł., a reszta przypada na gminy wiejskie i na związki samorządowe.

NOWE SYNDYKATY. Ostatnio, po długich pertraktacjach, powstały dwa syndykaty. Jeden to syndykat fabryk gwoździ i drutu z biurem centralnem w Warszawie, drugi zaś to syndykat fabrykantów kwasu siarczanego, do którego przystąpili najwięksi producenci cynku gómoślaskiego. Dyrektorem tego ostatniego został Polak, Dr inż. Lucjan Mierzejewski.

KATASTROFA KOLEJOWA W BARANOWICZACH. W sobotę 12 b. m. na stacji Baranowicze z nieznaney dotąd przyczyny nastąpiło zderzenie parowozu z pociągiem towarowo-pasażerskim.

Wskutek zderzenia obydwu parowozów wykończył się. Wyskoczyły również z szyn tender i wagon drugiej i trzeciej klasy pociągu mieszanego.

Siedm osób odniosło rany, w tem obaj maszyniści i pomocnicy maszynistów. Wszystkich poszkodowanych opatrzył jeden z lekarzy baranowickich.

DWIE KATASTROFY SAMOCHODOWE. W ubiegłym tygodniu zdarzyły się dwie katastrofy samochodowe. Jedna wydarzyła się w Łodygowicach na drodze między Białą a Żywcem, tuż koło tartaku, gdzie auto najechało na drzewo i strzaskano się doszczętnie. Szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku. Natomiast jadący z nim mechanicy odnieśli poważne obrażenia. Jeden z nich, Łaciak Jan, został ciężko ranny i w drodze do szpitala w Bielsku, zmarł. Drugi, Gawdzik Marjan, doznał złamania lewej ręki, trzeci, Sclarz Józef, odniósł ranę na lewej ręce i doznał ogólnych potłuceń.

Mechanicy ci wybrali się tem autem celem wypróbowania go. Niestety, próba wypadła tragicznie.

Druga katastrofa zdarzyła się w Goczałkowicach, koło mostu na Wiśle. Pędzący z szaloną szybkością samochód inż. Zangla z Bielska najechał na powóz, którym jechał zarządca majątku Rydułtowic, p. Anders. Jeden z koni został zabity, towarzysząca p. Andersa odniosła ciężkie obrażenia, szofer i p. Anders cudem uniknęli śmierci. Samochód rozbity został na drzazgi.

POD GRUZAMI GZYMSU. Omegdaj w godzinach porannych wydarzyła się w Samborze straszna katastrofa budowlana. Oto na placu targowym, u stóp jednego z budynków miejskich, siedział na wozie trzech wieśniaków. Nagle runął z budynku główny gzyms i przywalił wóz z ludźmi i końmi. Jeden z wieśniaków poniósł śmierć na miejscu. Zabite też zostały obydwie konie. Dwaj pozostali wieśniacy są ciężko ranni i walczą ze śmiercią.

DWANAŚCIE GOSPODARSTW PASTWĄ PŁOMIENI. W Janowicach w Limanowskim wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który w niespełna trzech godzinach zniszczył 12 domów mieszkalnych z budynkami gospodarczymi, zapasami zboża i innemi środkami żywności. Gwałtowny wiatr uniemożliwiał wszelką akcję ratunkową mimo wysiłków ochotniczej straży pożarnej w Pogorzanach. Poszkodowanych przyjął opat OO. Cystersów i zaopatrywał w zboże i gotówkę. Również zajął się pogorzelcami starosta, udzielając doraźnej pomocy.

MOŻLIWOŚĆ WYDOBYCIA Z DNA MORSKIEGO STATKU „GÓRNIK“. Polski statek handlowy „Górnik“, który przed kilku dniami w tragicznych oko-

licznościach w czasie burzy zatonął, znajduje się obecnie na dnie w pobliżu pasa wód, należących do Polski. Głębokość, na której „Górnik“ zatonął, wynosi 35 metrów, jest więc możliwość wydobywania statku. Trudność leży tylko w tem, że tak w Gdańsku, jak i na całym wybrzeżu nie istnieje żadne przedsiębiorstwo, któreby miało do rozporządzenia przyrządy, pozwalające na rozpoczęcie prac na takiej głębokości.

ŻYWCEM SPALENI. W Królewskiej Hucie w hucie „Król“ zdarzyły się dwa straszne wypadki. Robotnik Paweł Jończyk, lat 19, przechodził obok aparatu doprowadzającego powietrze rozgrzane do wysokich pieców. Na skutek silnie zgęszczonego powietrza o temperaturze 700 stopni Celsjusza zostały wysadzone drzwi aparatu, z którego buchnęło rozpalone powietrze — zamieniając nieszczęśliwego chłopaka w jeden szup ognia, z którego po kilku sekundach pozostały jedynie zwęglone szczątki.

W drugim wypadku niejaki Ignacy Tomala w chwili mijania wózka odwożącego bloki rozpalonego żelaza do walcowni, potrafił tak nieszczęśliwie wózek, że jeden ogromny blok spadł na ziemię przyniatając mu nogi. Omdlały z ogromnego bólu robotnik upadł twarzą na rozpalone żelazo i spalił się żywcem. Tomala osierocił żonę i kilkoro dzieci.

NOWE SPOTKANIE Z NIEDŹWIEDZIAMI. W dniach ostatnich miał pewien turysta, p. Banasik, z Poznania, wracając z wycieczki z Morskiego Oka w Tatrach, nie miał przygodę z niedźwiedziem, która zakończyła się dość szczęśliwie. Oto znalazłszy się obok Łysej Polany, spostrzegł p. Banasik w lesie obok gościńca, okazałych rozmiarów niedźwiedzia, przed którym zdążył się jeszcze schronić na drzewo. Na drzewie przesiedzieć musiał kilka godzin, gdyż niedźwiedź ułożył się spokojnie pod drzewem. Dopiero przejeżdżające auto spłoszyło napastliwego niedźwiedzia i pozwoliło turystyce z niezbyt wygodnej kryjówki wydostać się na drogę.

SAMOBÓJSTWO OFICERA PODCZAS UCZTY POŻEGNALNEJ. U jednego z lekarzy w Skali (woj. tarnopolskie) odbywała się biesiada pożegnalna dla oficerów przeniesionych ze stacjonującego w Skali bataljonu KOP. Jeden z uczestników, por. Kaz. Salikewski z 12 baonu KOP. w pewnej chwili dobył rewolweru i strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala. Przyczyną samobójstwa miało być odkomenderowanie denata z KOP. do pułku.

RABUNEK 30 WOZÓW KUPIECKICH. Z Brześcia nad Bugiem donoszą: W odległości kilkunastu kilometrów od Włodawy sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów po uprzednim zatarasowaniu szosy kłodami drzewa, zatrzymało w nocy 30 wozów kupców powracających z jarmarku. Sterroryzowani podróżni oddali bandytom około 10.000 zł. Po dokonaniu rabunku zbrodniarze, którzy ubrani byli w maski, zbiegli i dotąd nie udało się ich pochwycić.

ATAK ZŁODZIEI NA POLICJĘ. W Maniawie (pow. Bohorodzany, woj. stanisławowskie) zdarzył się w ub. tygodniu wypadek napadu na posterunek

policii i obłożenie znajdujących się w nim policjantów przez tłum.

Zajście wynikło w czasie nocnego pożaru szopy obok plebanji. W czasie ogólnej paniki rzucił ktoś w tłum hasło, że szopę podpaliłi policjanci, aby zmusić ludność do gaszenia ognia. Tłum rzucił się z kamieniami na komendanta posterunku, kierującego akcją ratunkową. Zarówno komendant posterunku, jak i policjanci cofnęli się do budynku policyjnego i zabarykadowali się. Tłum obsypał gradem kamieni budynek. Na szczęście ktoś z rozsądniejszych zawiadomił powiatową komendę policji w Bohorodczanach, która położyła kres zajściom.

W związku z tem policja aresztowała kilku podżegaczy, którzy — jak się okazało — są złodziejami leśnymi, ściganymi przez miejscową policję.

DOBRODZIEJE KOMUNISTYCZNI. Ostatnio wyszły na jaw różne sprawki „ideowych“ komunistów warszawskich.

Komuniści zakładali mianowicie prawie we wszystkich fabrykach swoje jacejki i namawiali robotników do zakładania kas. Jak się obecnie okazuje, w dwu fabrykach, mianowicie „Lilpop“ i „Parowóz“, pieniądze zostały roztrwonione przez przywódców komunistycznych. Jeden z nich nabył taksówkę za kilkanaście tysięcy złotych z pieniędzy robotniczych. Drugi za podobną sprawę został onegdaj dotkliwie pobity i wykluczony z partji wyrokiem sądu koleżeńskiego.

Główny sprawca nadużyć w organizacji komunistycznej na terenie Warszawy, Orlik, zbiegł do Moskwy. O jego przestępstwach warszawska organizacja komunistyczna zawiadomiła władze komunistyczne w Rosji. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że składki zbierane na rodzinę komunisty Gawlika, zabitego w czasie demonstracji w dniu 1 maja b. r., szły również do prywatnych kieszeni przywódców komunistycznych.

Do naszych Przyjaciół!

Odpowiedzią Waszą na konfiskaty „Wieńca—Pszczółki“ niech będą jak najlichniesze, choćby skromne, dary na fundusz prasowy.

Przy posyłaniu pieniędzy należy zaznaczyć na czeku, jaka kwota przeznaczona jest na fundusz prasowy, w przeciwnym bowiem razie całą nadesłaną gotówkę wpisujemy na poczet prenumeraty, a posyłający pieniądze napróżno szuka potem swego nazwiska wśród ofiarodawców.

Sekretariaty Związku Ludowo-Narodowego

mieszczą się:

Kraków — Rynek Główny 6

Bielsko — Dom Polski, Plac Blichowy 38—40.

Żywiec — ul. Hr. Komorowskich 60.

Zakopane — redakcja „Górala“.

Członkowie Związku Ludowo-Narodowego i prenumeratorzy „Wieńca-Pszczółki“, „Górala“, oraz „Placówki Kresowej“ winni się zgłaszać w sprawach organizacyjnych osobistych i t. p. do jednego z najbliższych sekretariatów.

Rzeczy ciekawe.

RUCH NA DWORCU PARYSKIM.

Przed laty kilku zdarzyła się w tunelu kolejowym, przeprowadzonym pod dzielnicą paryską Bati-gnolles straszna katastrofa kolejowa, której ofiarą padło kilkudziesięciu ludzi, wobec czego postanowiono ostatecznie znieść ów tunel, będący już nieraz i poprzednio przyczyną wypadków kolejowych.

Pracy tej dokonano obecnie kosztem olbrzymiego nakładu pieniędzy i pracy, gdyż trzeba było znieść całe połacie domów i budować na przecięciach ulic mosty dla ruchu ulicznego i paryskiej kolei podziemnej.

Zato ruch kolejowy, którego punktem wyjścia był dworzec Saint Lazare, odbywa się teraz na przestrzeni otwartej, co znacznie ułatwia jego kontrolę.

Jak olbrzymi ruch panuje na dworcu powyższym, bezwątpienia najbardziej ożywionym w Europie, świadczą o tem liczby, udzielone przez dyrekcję francuskich kolei państwowych dziennikom paryskim.

W roku zeszłym na dworcu Saint Lazare sprzedano 88 milionów biletów kolejowych.

Średnio na dworzec ten przybywa lub opuszcza go 36.000 podróżnych na godzinę, a zatem 600 na minutę. Na godzinę przybywa również i opuszcza go przez cały dzień bez przerwy 41 pociągów.

Gdy się stanie na wznoszącym się nad licznymi torami dworca Saint Lazare moście ulicy de l'Europe, to wprost zrozumieć trudno, jak te wszystkie pociągi, dążące do dworca i opuszczające go, a przesu-wające się bez końca przed oczyma zdumionego widza, nie najadają jeden na drugi, względnie nie zabarykadowują torów.

Wszak wystarczyłaby jedna chwila zapomnienia ze strony zwrotniczego, jeden błąd maszynisty, opóźnienie minutowe, aby nastąpiła straszna katastrofa. A jednak pociągi suną swobodnie, z ogromną niejednokrotnie szybkością, podróżni cisną się na peronie dworca i co chwilę znikają w wnętrzu wagonów, nie zdając sobie sprawy z tego napięcia nerwów i z tej punktualności drobiazgowej, jakich potrzeba, by dostarli oni bezpiecznie do celu swej podróży. Nie myślą oni o tem, bo przywykli, że dzieje się tu wszystko automatycznie jak w zegarku. Są pewni, że najdrobniejsza nawet śrubka tego olbrzymiego mechanizmu jest w swoim czasie na swoim posterunku.

NAJCIEŹSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE?

Berlińczycy są dumni, że ich „ziomek“ jest najcięższym grubasem na świecie i to w dodatku młodzianek, liczący 21 lat! Ów potwór cielska ludzkiego nazywa się Emil Hohne. Rodzice jego mają wagę prawidłową. Dwanaście siostr i braci są tędzy, ale nie za wiele. Tymczasem Emil już w piątym roku życia ważył 67 kilo, a dzisiaj osiągnął wagi 262 i pół kilogramów! Jegomość taki nie może przejść często przez drzwi, a już o tem, aby wsiąść do samochodu, niema mowy. Pewien cynk zamówił grubasa do Ameryki na szereg pokazów.

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW
JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30
I NAGRODZONY
MEDALAMI

NERWOL DE PRATOWA

CHEMIAKA
I APTEKARZA
z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘPOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysyła się pocztą za poprzednim przystaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 13 — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za zł. 24 — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za zł. 51.

R. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

MAGAZYN PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

B. FUROWICZ

KRAKÓW — ulica Sławkowska,

Hotel Saski

wykonuje wszelkie roboty fotograficzne, wywoływanie i kopjowanie zdjęć amatorskich.

Klisy — papiery — filmy — chemikalja po najniższych cenach.

Rozszerzajcie

Wienca - Pszczółkę!

Wydawca: St. Rymar. Naczn. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Teodor Marcki. — Drukarnia „Głosu Narodu” w Krakowie.

Śmiech — to zdrowie.

WYJĄTEK Z LISTU.

„Żona moja ma solitera... to niby niewiele, ale zawsze jeszcze jedną istotę trzeba żywić”.

KTO WINIEN.

— Mówiłam ci tyle razy, Stasiu, żebyś nie męczył kotki i nie ciągnął jej za ogon.

— Ja jej wcale nie ciągnę, tylko trzymam za ogon, a ona sama ciągnie.

PRZY EGZAMINIE.

Profesor: Ten pacjent cierpi na skrót żyły w lewej nodze i dlatego kuleje. Cóżbyś pan zrobił w tym wypadku?

Student: A nie panie profesorze, kulałbym tak samo.

W RESTAURACJI.

Gość: Ten dureń wylał mi pół szklanki gorącej herbaty na ubranie.

Gospodarz (ostro): Dolej zaraz panu dobrodziejowi.

DLACZEGO?

— Czy pan wie, dlaczego bocian stoi na jednej nodze?

— Nie, nie wiem.

— To jest przecież bardzo proste: bo gdyby podniósł drugą nogę, toby upadł.

ZAROZUMIAŁA MATKA.

— Słyszałam, że syn pani dostał się na chłopca w biurze.

— A żeby pani wiedziała, jakie on już sprawy zagraniczne załatwia...

— Nie może być?

— A tak. Wczoraj dali mu dwa listy: jeden do Paryża, a drugi aż do Ameryki i kazali rzucić do skrzynki.

NIE MOŻNA NARZEKAĆ.

— Gdzie się pan tak długo obracał?

— Byłem u bolszewików w Rosji.

— I jakże tam? Dobrze?

— No, nie można narzekać.

— A więc przecież jest tam dobrze.

— Owszem, jest bardzo źle, ale narzekać nie można, bo grozi za to rozstrzelanie.

TANI OBIAD.

— Wódka, zakąska, zupa, pieczeń cieleca z jarzynami, duże piwo, legumina i czarna kawa za półtora złotego. Prawda, że to tanio?

— Nadzwyczajnie! Gdzie to można dostać?

— Nigdzie. Ja tylko mówię, że to tanio.

MIŁOŚNIK PRACY.

— Ogromnie lubię pracę. Cały dzień bym patrzył na tych, którzy pracują.